Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

# GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 6 Nowy Targ, dnia 8. lutego 1931 r. Rok XIX.

## Ciężkie czasy.

Istnieje przekonanie, że chłop na wsi prowadzi sobie najspokojniejszy żywot. Tak sądzą i mówią, różni z miast przychodzący zjadacze chleba, bo człowiek pracy, prawdziwy inteligent, choć i miejski żywot wiedzie, stara się przynajmniej poznać istotne stosunki jakie na wsi panują. Ci zaś pierwsi unosząc się w swojej zarozumiałości, zazdrosnem okiem pozierają na owe skarby i dobra jakie — ich zdaniem — chłop posiada. Tyle bowiem ludzie ci wiedzą, że chłop śpi a w polu mu się rodzi, że nic nie musi kupować, bo wszystko ma na miejscu; mleko, masło, sery, jaja, co tylko żywnie chce wszystko posiada. Tak dobrze chłopu się powodzi ale tylko w mózgownicach tych ludzi, którzy w podobny sposób stosunki wiejskie sobie przedstawiają. Tymczasem dobro to przedstawia się dzisiaj zupełnie inaczej. Brak pieniądza, nędza walutowa którą odczuwają wszystkie warstwy — najwięcej jednak daje się we znaki na wsi. Dziś rolnik nic nie sprzeda a jeżeli sprzedaje to za pół darmo, natomiast przy zakupach przepłaca. A tu trzeba podatki płacić, wkładać w gospodarkę bo jeżeli się tego nie zrobi to szczególnie nasza biedna ziemia podhalańska nie wiele da zebrać, kiedyś w rozmowie z hrubsym gazdą, kiedy omawialiśmy wiosenne kłopoty gospodarskie zapowiedział, że w tym roku żużli ani żadnych nawozów sztucznych nie sprawi bo najpierw niema za co a choćby i na ten cel pożyczył to nawet procentu nie odbije przez rok. Daremne będą też nawoływania do zakładania spółdzielni, kółek rolniczych do zajmowania się oświatą i składania danin na ten cel, do prenumerowania pożytecznych gazet i td. bo tu trzeba złożyć jakiś pieniężny udział — a na to niema. Stan obecny skończyć się musi i to możliwie szybko, gdyby bowiem taki stan długo miał trwać, to doprowadzi on do zupełnego zubożenia rodzimego i najliczniejszego elementu naszego społeczeństwa, co i na gospodarce państwowej odbije się ujemnie.

Niechże Posłowie wchodzący do Sejmu jako reprezentanci ludności wiejskiej mający strzec jej interesów sprawą tą serdecznie się zajmą, niech z sali posiedzeń znikną przeróżne demonstracje polityczne, zastąpione przez gorącą i skuteczną pracę nad polepszeniem doli tej warstwy naszego społeczeństwa, które stanowi koło ¾ części narodu polskiego.

*Dr. F. Ciszek.*

## PODHALANIE W WARSZAWIE

pod przewodnictwem Gen. Andrzeja Galicy.

Dnia 22 stycznia br. odbyło się Walne Zebranie Członków Ogniska Związku Podhalan w Warszawie. Przeszkody natury technicznej (lokal, nieobecność członków Zarządu i td.) nie pozwoliły na wcześniejsze uwiadomienie o Zgromadzeniu, mimo to wzięło w niem udział spore grono przebywających w stolicy Podhala.

Sprawozdanie prezesa F. Gwiżdża, za okres dwuletni krótkie — zawierało bowiem tylko najważniejsze sprawy, które w tym okresie przeprowadziło tutejsze Ognisko. Wiele z tych spraw Czytelnicy już znają,

bo były one omawiane w Gazecie Podhalańskiej, a także mieściły się w sprawozdaniu Zarządu Głównego na Walnym Zjeździe Podhalan.

Na czoło tych zagadnień wysuwa się sprawa torfowisk odrowąsko-czarnodunajeckich. Ognisko Warszawskie zainteresowało tą sprawą skuteczne czynniki rządowe, które udzieliły na ten cel poważniejszego funduszu. O przebiegu akcji torfowej na Podhalu pisała kilkakrotnie Gazeta Podhalańska. Ognisko tutejsze kładło i kładzie bardzo wielki nacisk na stan dróg podhalańskich, od czego w dużej mierze zależy dalszy rozwój Podhala i jego ludności. W związku z tem Zarząd Ogniska wielokrotnie przyspieszał, gdzie należy, sprawę budowy dróg: Poronin — Bukowina Groń — Niedzica oraz sprawę tak zwanej „Drogi Orkanowej". Przy częściowem poparciu Ogniska odbyły się w Nowym Sączu i Limanowej kursy kwalifikacyjne dla dróżników. Nie bez czynnego udziału członków tutejszego Ogniska powstała w Łososinie górska Szkoła rolnicza zaopatrzona w nowoczesne urządzenia i przybory szkolne.

Dużo uwagi poświęciło Ognisko sprawie domów ludowych (Bukowina, Jabłonka, Łapsze Niżne) oraz tak zwanym Domom Podhalańskim, powstawanie których łączy się ściśle z akcją propagandy przeciwalkoholowej.

Prezydjum Ogniska bardzo żywo zainteresowało się losem części ludności spiskiej, która do dziś dnia pozostaje pod pewnego rodzaju przymusem pańszczyzny. Ponieważ sprawą tą zajęły się już odpowiednie czynniki rządowe, a w pierwszym rzędzie Ministerstwo Reform rolnych, należy się spodziewać, że to przedziwne w dzisiejszych czasach zjawisko niedługo już zniknie. Gazeta Podhalańska w niedługim czasie poda o tem obszerniejszą wiadomość. Ognisko Warszawskie otacza częściowo opieką i udziela niezliczonej pomocy kilkunastu chłopcom ze Spisza i Orawy, kształcącym się w różnych szkołach stolicy.

Rzeczą, którą niemal na każdem zebraniu i przy każdej sposobności poruszaną, była Gazeta Podhalańska. Zarząd Ogniska, jak i poszczególni członkowie, gdzie i jak mogli, okazywali jej swą pomoc. Powiększony i ilustrowany numer Gazety, poświęcony dziesięcioleciu Spisza i Orawy, wyszedł dzięki wybitnemu poparciu Ogniska w Warszawie. Przy finansowem poparciu tegoż Ogniska wyszły z druku nakładem Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Podhalan „Wskazania" Władysława Orkana, będące podstawą do poznania ruchu góralskiego. To ognisko zajęło się wydaniem broszury pt. „Ruch Podhalański" a obecnie czyni końcowe zabiegi o wydanie wielkiego dzieła pt. „Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej", pióra rodowitego Podhalanina z Czarnego Dunajca, dra Józefa Rafacza, profesora uniwersytetu warszawskiego.

Oto w wielkim skrócie ujęte sprawy, które Ognisko Związku Podhalan w Warszawie, mimo niewątpliwych choć nieraz od Zarządu Ogniska niezależnych braków organizacyjnych, w ciągu ostatnich dwóch lat przeprowadziło. Były i inne sprawy, jak np. zbiórka książek dla bibljotek wiejskich, zbieranie danych statystycznych z poszczególnych miejscowości Podhala, współpraca z Ogniskiem w Łodzi i td., ale trudno znów tyle miejsca zajmować niemi w Gazecie.

Po sprawozdaniu kasowem, które złożył skarbnik inż. Władysław Tryszczyłło i po przeprowadzeniu ożywionej dyskusji, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem wybrano nowe władze Ogniska w następującym składzie: Prezes gen. Andzej Galica, I viceprezes, dr. Stan. Kawczak, II viceprezes radca Antoni Wasiewicz, sekretarz Antoni Zachemski, żastępca, Marjan Stopka; skarbnik, inż. Wład. Tryszczyłło; zastępca, Wojciech Łukaszczyk. Ponadto weszli do Zarządu, jako członkowie PP. poseł F. Gwiżdż, pos. dr. Kazimierz Duch, radca J. Pawlica i radca J. Tyc. W skład Komisji Rewizyjnej weszli PP. konsul Aleksander Dunajecki, inż. Tadeusz Rysiakiewicz i Antoni Gryzina-Lasek oraz zastępca PP. mgr. J. Trzópek i Emil Sroka.

W Ognisku utworzono 3 sekcje: gospodarczą pod przewodnictwem viceprezesa Wasiewicza, — towarzyską, pod przewodnictwem wiceprezesa Kawczaka — oraz kulturalno-oświatową, pod przewodnictwem podpisanego.

Ważniejsze momenty z przebiegu dyskusji oraz wytyczne prace Ogniska na przyszłość, podam w następnym numerze. Narazie pragnę zaznaczyć, że wyniki działalności swej zawdzięcza Ognisko w pierwszym rzędzie dwom członkom Prezydjum: prezesowi F. Gwiżdżowi oraz niezmordowanemu viceprezesowi J. Gibasowi, któremu nigdy mimo rozlicznych zajęć, nie brakło ani chęci ani czasu na pilnowanie i załatwianie całego szeregu spraw podhalańskich. Z żalem też dowiedzieliśmy się na Walnem Zebraniu, że Pan Radca Gibas nie będzie już stale przebywał w Warszawie i dlatego nie będzie mógł bezpośrednio pracować w Ognisku. Żywimy jednak nadzieję, że pośrednia choćby łączność między Ogniskiem a jego dotychczasowym viceprezesem istnieć będzie nadal.

*Antoni Zachemski.*

# Przyczyny drożyzny a handel.

Ceny wielu produktów w Polsce są bardzo nierównomierne. Gdy bowiem ceny płodów rolniczych oraz trzody spadły nieomal do cen przedwojennych, to ceny wyrobów przemysłowych są od 2 do 4 krotnie wyższe od cen przedwojennych. — Przyczyny tego zjawiska anormalnego, nie należy szukać w handlu,

który ogranicza się jedynie do minimalnego zysku za pośrednictwo, lecz w naszym przemyśle opartym w większości na kapitale zagranicznym.

Przemysł w Polsce chroniony jest wysokiemi cłami aby się mógł należycie rozwijać, gdy tymczasem przemysł wykorzystywuje ten moment dyktuje wysokie ceny, przy każdej uwadze na ten temat czynników kompetentnych grozi lokautem (zamknięciem fabryk) i nie wysila się wcale na dobrą i masową produkcję, lecz produkuje mało a dużo zarabia. Zyski naszego przemysłu idą w większości zagranicę w postaci dywidendy lub też na wypłacanie swoim zagranicznym dyrektorom królewskich uposażeń.

Ponadto należy stwierdzić, że na terenie Polski działają Syndykaty i kartele o których mówi się, że osiągają podwójne korzyści: wykorzystują robotnika pod względem płacy, oraz konsumenta zmuszonego płacić drogo za wszelkie produkty.

Do artykułów o nadmiernie wysokich cenach zaliczyć należy: cukier, ryż, drożdże, węgiel, walcówka, żelazo sztabowe, stal, blachę, cement, naftę, benzynę, cegłę, papier, sól potasową, szpagat, worki jutowe, gwoździe, żarówki, naczynia kuchenne, szkło, superfosfaty, skórę, obuwie, ubrania i tp. Wobec wysokich cen produktów przemysłowych a niskich cen płodów rolniczych, siłą faktu najliczniejszy konsument rolnik — nie ma za co nabywać wyrobów przemysłowych, co powoduje zastój i... bezrobocie. Dla przykładu nadmienię, że gdy przed wojną średni kłębek szpagatu kosztował 20 hal. to obecnie kosztuje 80 gr. Pytam dlaczego? Co usprawiedliwia tak wysoką cenę? Przecież konopie rosną jak przed wojną! tylko przed wojną nie było kartelu szpagatowego.

W roku 1926/7, gdy rolnik sprzedał 100 klg. żyta za 30 zł. mógł nabyć za tą kwotę 700 klg. cementu po 4.20. Obecnie za 100 klg. żyta kupi zaledwie 200 klg. cementu. Czy w tych warunkach może być mowa o rozbudowie wsi, o betonowaniu oborników jako konieczności racjonalnej gospodarki rolnej? Nie! bo rolnik nie mając pieniędzy na drogie prod. przem. nie może prowadzić koniecznej rozbudowy. W fakcie tym tkwi cała tragedja handlu, gdyż temsamem obroty zmniejszają się do minimum, a budżet państwowy na rok 1931/2 przewiduje o 40 mil. więcej dochodu z podatku obrotowego jak w roku ubiegłym. To też akcję rządu zmierzającą do obniżenia cen wszystkich towarów kupiectwo polskie przyjęło z całem uznaniem i cieszylibyśmy się, gdyby skutki tej akcji były jaknajrychlej widoczne, co niewątpliwie oddziałałoby dodatnio na uzdrowienie życia gospodarczego w ogólności.

O produktach należących do Monopolu państwowego jak sól, spirytus, tytoń i zapałki, oraz o nadmiernem obciążeniu podatkowem na rzecz państwa i samorządu, tudzież o wysokich świadczeniach z tytułu ubezpieczeń społecznych, łączących się z całokształtem życia gospodarczego w Polsce napiszemy oddzielnie.

*Adam Zapiórkowski*
Prezes Kong. Kupieckiej.

---

*WŁADYSŁAW ORKAN.*

## Listy ze wsi.

# EMIGRACJA.

Dawniej w okolicy mojej, gdy na roboty kto wyjeżdżał, to najdalej do Pesztu. Jechał zwyczajnie z wiosną, pracował tam przez lato w cegielni, a ku zimie z zarobionemi „dudkami" powracał. Zarobki w Peszcie niezłe były, wielu się dosyć wspomogło, przytem nic stamtąd szkodliwego, ni z obyczaju ni z nadpsutej gwary, do wsi nie przynosili. Jakiś odsetek niewielki tych, co nie mieli do czego, ani poco wracać, pozostawał tam, godząc się na dobrze płatne roboty do młynów.

Z czasem Peszt się urwał. Już też bowiem ludzie we wsi zwiedzieli się o Ameryce — i ten, ów śmielszy, a mogący wyłożyć na „sifkartę", puszczał się na los szczęścia za ono morze dalekie — przytem jęli się po wsiach uwijać różni agenci pokątni, namawiający ludzi do robót rolnych do Prus i obiecujący im świetne warunki płacy. Wabieni obietnicami do robót, które łatwo mogli, jako z rolą obeznani, pojąć i mając przytem wszelkie ułatwienia w drodze i kredytowany, jakoby darmowy przejazd, zgłosili się masowo; całe kompanje ze wsi wybierały się z wiosną na „Saksy". Nic to, że długo musieli oną drogę darmową odrabiać, że ich płacono i żywiono marnie, że ich kupami wpędzano do chlewnych baraków, że ich traktowano gorzej jak robocze bydło — pęd ku wiośnie „do Prus" nie ustawał. Zwłaszcza młodzież nieletnia, rada zawdy uchylić się od ciężącej jej ojcowskiej ręki i przykaźnych matczynych oczu, zasmakowała sobie w tych sezonach pruskich, gdzie jej, poza czasem robót, nikt nie kontrolował. Wracali też do domów rozpustą chorzy, zepsuci, a dziewczęta nierzadko z brzemieniem.

Trwała ta epidemja pruska lat kilkanaście. Była to prawdziwa klęska dla wsi naszej, tak z punktu moralnego jak zdrowotnego, a zarazem haniebna wysługa wrogowi. Zarobione też tą stratą fenigi nic nie sprawiły we wsi — wsiąkły w błoto, i djabeł z nich miał korzyść.

Inaczej rzecz się miała z wychodźtwem do Ameryki. Zachętą główną do wyjazdu, prócz rozsyłanych reklam interesowanych linij okrętowych, były listy pierwszych ze wsi emigrantów, donoszące o wysokości za-

# Plan regjonalny Podhala.

(Referat wygłoszony przez inż. K. Stryjeńskiego w czasie ankiety zarządzonej przez Min. Rob. Publ. w sprawie rozwoju Podhala i Zakopanego.)

IV.

Droga ta, długości prawie dwieście kilometrów, byłaby napewno jedyną w swoim rodzaju szosą w Europie, dla turystyki Podhala niebywałą wprost atrakcją. Poza znaczeniem czysto turystycznem i sportowo-automobilowem spełni droga „tatrzańska" rolę komunikacyjną pierścienia letniskowo-uzdrowiskowego, nie przecinając samych zbiorowisk ludzkich, ale łącząc się z niemi krótkiemi drogami dojazdowemi. Objęłaby swoim biegiem Tatry, Babią Górę, Gorce i przełom pieniński. Poza tą drogą pozostawałoby jeszcze przeprowadzić kilkanaście mniejszych szos turystycznych, jak tworząca mniejszy skalny pierścień droga od Witowa, idąca granią Gubałówki do Poronina, a z tamtąd przez Stasikówkę, Bukowinę, na wierch Poroniec, projektowana przez Nowotarżan droga Orkana z Poremby przez Turbacz — Kowańcem do Nowego Targu, inne znów z Kośnych Hamer przez Murzasichle na Capowski Las, z Zakopanego przez Gubałówkę do Czarnego Dunajca i wiele innych, oraz poprawić istniejące na Podhalu szosy gospodarczego znaczenia.

Dzięki niniejszemu referatowi awansując z Zakopiańca na Podhalańca, nie mogę nie wspomnieć o roli jaką przeznaczam w ogólnej rozbudowie Podhala starej jego stolicy, miastu Nowemu Targowi. Muszę zgóry zaznaczyć, że zawsze byłem przeciwnikiem, a jestem nim dzisiaj tembardziej, przeniesienia siedziby władz administracyjnych z tego miasta do Zakopanego. Centralne położenie Nowego Targu, otoczonego wieńcem przyszłych letnisk, tradycja, oraz zbiegające się w jego rynku gospodarcze drogi całego Podhala, a u wrót węzeł kolei elektrycznej do Szczawnicy, Białki, Chabówki, Zakopanego i Suchej Hory, predestynują to miasto na główny ośrodek handlowo-gospodarczy przyszłego letniskowo-pastwiskowego Podhala, a zarazem na siedziby władz administracyjnych, sądowych i centrum handlu i przemysłu. Z Nowego Targu — jeśli chodzi o administrację — łatwiej, bo bezstronniej objąć można okiem całokształt bieżących problemów podhalańskich, niż z zainteresowanego z wielu względów Zakopanego. .

Oczywiście trzeba, żeby się miasto z europejzowało, zdobyło na plan regulacyjny, na pewne centralne urządzenia, jak np. lotnisko obsługujące całe Podhale i zechciało się przejąć nader ważną rolą, jaką ma w życiu Podhala odegrać.

Zdaję sobie oczywiście doskonale sprawę, że tak szeroko pomyślany obraz wydać się może nierealnym i jeśli chodzi o najbliższe lata zupełnie nieaktualnym. A przecież życie się wciska wartkiem korytem na Pod-

---

robków, a więcej jeszcze przysyłane rodzinom dolary lub przywożone przez powracających. Był to dla umysłów wzwyczajonych do lichej płacy w miejscu, zarobek-marzenie. To też kto miał jeno przed kłopotem myśli jakie zadanie pieniężne, któregoby cało-życiową pracą w miejscu nie podołał ziścić, jął przemyśliwać nocami o wyjeździe „za morze". Byli to więc w pierwszym rzędzie ci z młodych gazdów, którzy przyjęli świeżo gazdowanie ze skrzepłych dłoni ojców, a nie mieli skąd wziąć pieniędzy na położone w testamencie spłaty dla rodzeństwa. Także młodsi synowie gazdowscy nie żonaci, którzy dziedziczenia nie mogli się spodziewać, a część pieniężna, jakaby im z gruntu podług niskiego szacunku przypadła, za nikła, aby z tem żywot jakiś począć. Również gazdowie średni, przez wydawanie młodszych sióstr lub żeńbę braci podupadli, niemogący sobie mimo orki zaciekłej nijak dać rady. Inni, w kasach i we wsi zadłużeni, wiecznie tem skłopotani, marzący też, by kiedyś dzień bez długów pożyć. No, różnych różne braki popychały — a było takich wielu. I dziewczęta, które we wsi wydać się nie mogły, myślały o Ameryce. Tam, słyszały, każda się wyda odrazu, ledwo nogą na lądzie stanie.

Więc się wybierali, po dwóch, po trzech dla śmiałości — że to gdzieś na kraniec świata, i dni tyle przez morze — niektórym, którzy tam już mieli krewnych, ci ułatwiali przejazd, przesyłając im w listach „sifkarty". Coraz więcej narodu do tej nadziei-Ameryki się kwapiło.

Aleć nie lekko one dolary cenne przychodziły. Trudem mozolnym, pracą ciężką pod ziemią, w kopalniach, trza je było zdobywać. Myśl o domu, czekające tam na te dolary konieczności zdwajały jednak siły.

Trzy kategorje wychodźców „za morze" dałoby się rozróżnić. Tych, co po dwóch, trzech latach pobytu, zarobiwszy na owe konieczności pareset dolarów, wracali do kraju. Tych co mając się kim zastawić w domu, a chcąc z większym wrócić trzosem, zostawali tam lat kilkanaście. Wreszcie tych, co zróżnych przyczyn na stałe w Ameryce pozostali.

Marzeniem pracujących tam czas dłuższy było otworzyć salon (wyszynk), by prędszy i łatwiejszy mieć zarobek; wielu też do tej szczęśliwości przyszło. Niektórzy z dłużej tam bawiących ponabywali domy (house), z których czynsz daje im podstawę życia.

Wychodźcy też nasi w Ameryce starali się trzymać

hale i idąc po drodze najmniejszego oporu zdobywa martwe dotychczas tereny. W naszych oczach w kilku ostatnich latach wioski co bliżej położone kolei, zaludniają się do ostatniej izby góralskiej, bez względu na nieodpowiednie ogólne warunki. Tak w Suchem np. skąd Tatr wcale nie widać i słońce rychło za Zębem zachodzi, nie znajdzie się już latem pustej izdebki. Rok temu było latem w Bukowinie około 4.000 ludzi, w Poroninie tyleż, w Suchem, Szaflarach, Białym Dunajcu Kościeliskach, Witowie, po kilkaset osób.

W Poroninie, na Olczy, w Bukowinie, powstaje coraz więcej nowobudowanych, raczej w swoistym jak swojskim stylu domów i potwornych murowanic. Jeśli te sprawy tak dalej rozwijać się będą, za lat kilka już przeżywać i tam będziemy dzisiejsze bolączki Zakopanego.

Gdybyśmy mogli odrazu rzucić na Podhale kilkaset miljonów, zadanie byłoby łatwe do rozwiązania. Zakupiłoby się tereny za wsiami, wybudowało drogi, mosty, elektrownie i kanalizacje, poczem przy odpowiedniej parcelacji odstępowałoby się działki pod budowę. I tak też robi się wszędzie za granicą. Niestety brak u nas pieniądza nie pozwala na to normalne gdzieindziej ujęcie. Niemniej jednak przy dobrej woli, umiejętnem scentralizowaniu administracji, silnej ręce władz pierwszej i drugiej instancji, możnaby nie inwestując narazie wielkich kapitałów, nie dopuścić w wielu wypadkach do złej gospodarki i twórczo przetrwać w oczekiwaniu lepszych czasów tych kilka lat chudych, które miną prędzej może, niż nam się w tej chwili wydaje. Wszak Rząd rozumie już, jak wielką korzyścią dla Skarbu Państwa jest ruch obcych w kraju. Stworzono Komisję międzyministerjalną dla szukania sposobów ściągania zagranicznych turystów do nas. Jeśli gdzieś ma się ten ruch skoncentrować, to napewno na Podhalu. Już dziś żadna wycieczka obcych nie omija Tatr, a Zakopane mimo braku przygotowań odpowiednich, jest naszą reprezentacyjną letnią i zimową stolicą sportu i turystyki. Czem jest ruch turystyczny dla kraju, może służyć jako przykład Francja, gdzie w ostatnich latach obliczają dochód z pobytu obcych na 10 miljardów Fr. rocznie, to znaczy tyle, ile wynosi roczny budżet Państwa Polskiego. Pomijając fakt że wyjątkowe kapitały, jakie posiada Francja w różnorodności i bogactwie swojej przyrody, oraz w pieniądzu, trzeba zaznaczyć, że w zrozumieniu własnego interesu, stawianego wyżej od czasu wojny, poczyniła olbrzymie wkłady inwestycyjne, z elektryfikowała całe południe kraju, stworzyła olbrzymią sieć dróg samochodowych, pobudowała hotele i letniska i stworzyła przemysł letniskowo-turystyczny, oceniany na miljardy. Rząd nasz prędzej czy później będzie musiał iść za tym przykładem i pomóc do inwestowania kapitałów, z wielkim pożytkiem nietylko dla Podhala, ale i Państwa całego.

Nim jednak to nastąpi, sami pracę rozpocząć musimy. Wielu brakom zaradziłoby odpowiednie wychowanie tutejszego społeczeństwa. Górale i osiadłe „cepry“ muszą zrozumieć i wspólny interes uznać jako interes jednostki. Współdziałać ofiarnie we wszelkich poczy-

---

ze swoich stron razem. W Chicago np. jest cała dzielnica przez Podhalan prawie zamieszkana.

Zróbmy teraz bilans wychodźtwa do Ameryki: jakie zyski przyniosło wsi naszej i jakie straty?

Do zysków, i to niemałych, porachować: dopływ pieniędzy do kraju — podtrzymanie i rozwinięcie gospodarstw — rozszerzenie pojęć u chłopa naszego o ludziach i o świecie, obaczenie naoczne, że świat nie koszyczek — przypatrzenie się jak żyje kraj unormowanej swobody — nabranie poczucia godności i wartości ludzkiej. Tam też chłop nasz przykłonił się do gazet i książki — tam dowiedział się o Polsce.

Straty też, cale nieletkie, dadzą się uważyć. Za nie wszystkimi tam powodzenie szło. Jest takich wielu, którzy zrazu pisali, przysyłali, potem zamilkli; ani nie wracają, ani nic nie dosyłają. Pozostałe w domu żony, radząc sobie jakoś przy pomocy nadsyłanych im dolarów — gdy te urwały się, ostały całkiem bezradne. Lata mijają, młodość uchodzi... gdy żona dowiaduje się przez listy innych, że tam mąż o dom już nie dba, nie myśli wracać, że tam ma poboczną żonę — tedy i ona czuje się w sumieniu wolną, rozwiązaną ze ślubowania — i dla ślebody kryjomej otwiera dom. A gazdostwo podupada. — Wielu, którzy tam na stałe ostali, nabyli domy, samochody, czują się już obywatelami Stanów, dzieci na Amerykanów kształcą. Cóż się dziwić robotnikowi prostemu, jeżeli Józef Conrad... — Wracający zaś do kraju po długim pobycie, prócz nieustannie wtrącanych do gwary „Yes“, „All right“ i t. p., to już ludzie sterani. Wszyscy to w rzeczy inwalidzi. Wrócili jeszcze na ojczyznę umrzeć, ale z nich już w gazdostwie niewiele pociechy. Wyssała im siły Ameryka. Krwawo zaprawdę te dolary zdobyte. I refleksja się smutna zastanowi: czy warte straconego zdrowia. — W chwilach szczerości, gdy chwalba minęła, przyznają się też, jak tam ciężko było.

— Powiem wam — mówił mi jeden z takich inwalidów — tam ino bisness, dudki. Człek pracujący za maszynę stoi. Ino sie kości mijają. Jakby tu człek tak pracował, jako tam, w tej Ameryce, toby sie na kamieniu szczerym chleba dorobił.

Trudno też znaleźć wagę dowodną, by stwierdzić; czy więcej strat, czy zysków Ameryka wsi naszej przyniosła. Lecz widzi mi się, że zyski przeważą.

---

naniach, które mają na celu podniesienie cywilizacji i kultury Podhala do poziomu europejskiego. Trzeba zacząć od porządkowania własnego podwórka. Cóż dają takiemu Szmeksowi, czy Łomnicy Tatrzańskiej pozory Europy? Nie nad wyraz przecie tandetne domy i secesyjne hotele, ale poza dobremi szosami, wysypane drobnym żwirkiem chodniki, porządnie utrzymane ogródki przed domami i solidne ogrodzenia. Bez wielkiego wysiłku, a z pewną dozą dobrej woli i wkładu, możemy to samo u siebie przeprowadzić. —

(C. d. n.)

# O granice Podhala.

Co to jest Podhale? Jak daleko sięga? W jakich stronach winna się rozwijać praca „Związku Podhalan" i dokąd powinien dotrzeć ruch podhalański? Oto garść pytań cisnących się mimowoli na usta każdego badacza Podhala i ruchu podhalańskiego, każdego czynnego działacza podhalańskiego a także wielu z miłośników góralszczyzny polskiej. Usiłowano w ciągu lat wiele razy już rozwiązać to zagadnienie. Próbowano dojść do wyników rozstrzygających na podstawie danych ludoznawczych, językowych, gospodarczych, historycznych i geograficznych. Jednak wyłączne oparcie się na jednej tylko grupie danych stanowczo nie może wystarczyć, aby w ten sposób określić granice Podhala.

Sama nazwa „Podhale" w dziejowym rozwoju rosła i obszerniała. Niegdyś określano nie tylko Podhale Skalne, podtatrzańskie i Nowotarszczyznę (Wrześniowski w swej pracy o „Podhalu i Podhalanach" ogranicza je jeszcze węziej: do ziem między Czarnym Dunajcem i Białką a Tatrami). Z czasem powstało pojęcie Szerokiego, lub lepiej Wielkiego Podhala. I w tedy też powstało zagadnienie jego granic, tembardziej, że powstał w międzyczasie ruch podhalański i chodziło o określenie regjonu podhalańskiego. Wówczas też różni, różnie te granice zakreślali. Znane jest powiedzenie Władysława Orkana, że Podhale sięga tak daleko, jak spotyka się po wsiach białe portki góralskie. Kazimierz Tetmajer określał mianem Podhala teren dzisiejszych powiatów nowotarskiego, żywieckiego, makowskiego, limanowskiego, sądeckiego, oraz dołączał Spisz, Orawę polską i południową połowę Myślenickiego. Określił zaś Podhale jeszcze i ogólniej: jako „małopolską ziemię góralską". Dalej, powiedzmy bardziej imperjalistycznie, poszedł w ujęciu sprawy gen. A. Galica. Za Wielkie Podhale uważa on całe politycznie polskie Podkarpacie — od Cieszyna aż po Bukowinę rumuńską za Czeremoszem. O dzisiejszych poglądach na zasięg Podhala informuje nas A. Zachemski w swym „Ruchu Podhalańskim". Conajmniej za Podhale uznaje się obecnie Spisz, Podhale Skalne, Orawę, Nowotarszczyznę, Gorce i Pieniny. Ale są też i dziś tendencje skupienia pod nazwą Podhala całej góralszczyzny w Polsce. Usiłowania te stoją w sprzeczności wobec nauki, która (Zawiliński, Małecki i inni) nazwą Podhala mianuje tylko teren dzisiejszego pow. Nowotarskiego z małym skrawkiem Spisza conajwyżej. Całą tą sprawą zajmuje się żywo i trafnie dyrektor Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, p. Juljasz Zborowski, w świetnie napisanych artykułach swoich w tym dziale tomu VIII „Wierchów" (rocznik 1930 — organ Pol. Tow. Tatrzańskiemu), który poświęcony w nich został specjalnie poraz pierwszy jako odrębna całość regjonalizmowi podhalańskiemu. Rozróżnia on trzy pojęcia: Podkarpacia, polskiej Góralszczyzny i Podhala. Pierwsze — to liczna rzesza ziem od gór Cieszyńskiego Śląska aż po rumuńską granicę. W jego skład wchodzi Góralszczyzna polska i ziemie górali ruskich. (Łemkowszczyzna, Skolszczyzna, Tucholszczyzna, Huculszczyzna i inne). Z kolei Góralszczyzna polska dzieli się na 1) beskidowe ziemie śląskie (gdzie już obecnie działa „Związek Górali Śląskich"), zamieszkałe wprawdzie przez polski lud góralski, ale jakże inny od podhalańskiego gwarą, strojem, tradycjami! 2) Wielkie Podhale i 3) ziemie Sądecką. Wielkie Podhale obejmowałoby więc Żywiecczyznę, powiaty: makowski, część myślenickiego, nowotarski ze Spiszem i Orawą i limanowski zapewne bez cząstki wschodniej, ciążącej raczej ku Sądeczczyźnie, wzamian za co Sądeckie straciłby mogło na rzecz Podhala parę gmin, położonych w głębokich dolinach wschodnich Gorców.

Sądzę że ciekawy ten projekt natrafi na ten szkopuł, iż dziś zbytnio rozprzestrzeniło się na Sądeczczyźnie pewne przywiązanie do terminów: „Podhale, podhalański", oraz, że conajmniej jak połowę Myślenickiego, tak i bardzo znaczną część Sądeczczyzny, trzeba będzie jednak z wielu względów zawrzeć w granicach Wielkiego Podhala. Wszak ta przynależność nie oznacza możności rozwoju nacjonalizmów, w których wewnętrznych ściśle sądzić wypada, że będzie w ramach ogólnego podhalańskiego ruchu regjonalistycznego miejsce na rozwój specjalnych właściwości, oraz na uwzględnianie miejscowych potrzeb: Żywieczczyzny, górnej Orawy, okolic podbabiogórskich, w powiecie makowskim, Podtatrza, z ośrodkiem w Zakopanem, Nowotarszczyzny, wreszcie Spisza polskiego, okolic pienińskich, Sądeczczyzny i dolin w północnych Gorcach. Wielkie Podhale musi być rodziną mniejszych podhalańskich okręgów, nie może być pomyślane jako pojęcie ściśle ześrodkowane. Wielkie Podhale nie może być zbyt obszerne, jako teren działania ruchu podhalańskiego, zostawiając tą rolę jednostce nadrzędnej: pojęciu Podkarpacia polskiego, — nie może być też za szczupłe i zbyt ograniczone. Powinno skupiać te okolice, gdzie warunki etnograficzne, gospodarcze geograficzne i językowe (gwara) wpływają na to, że

choć tu i ówdzie wpływ ziem okolicznych sprawił, iż charakter ich nietylko podhalański, ale wogóle góralski jest nieco przytłumiony (np. owe właśnie portki białe, są częstokroć na „wymarciu“), to jednak ogólne rysy, a nawet — powiedziałbym — interesy danej ziemi wymagają do zaliczenia jej do wspólnego regjonu podhalańskiego. Dlatego też za granicę Podhala od zachodu uznawszy granicę województwa śląskiego i krakowskiego, ciągniemy ją dalej przez Mały Beskid żywiecki, obejmując całą żywieczczyznę, przez wierchy koło przełomu Skawy na południowym skrawku powiatu wadowickiego oraz przez pasma górskie w Myślenickiem, obejmując Makowszczyznę i ziemię górali myślenickich, z Trzebunią i Pcimem, potem granica objęłaby w obrąb Podhala Limanowski powiat i Sądeczczyznę zachodnią.

Podhale graniczyłoby więc od zachodu z ziemią górali śląskich, od północy z przeróżnemi Lachami podgórskimi, od wschodu z Łemkami — Rusnakami (góralami ruskimi) w Sądeczyźnie, których osady aż po Szczawnicę i na Spisz sięgają. Od południa granicami Podhala są obecnie granice państwowe Rzeczypospolitej Polskiej. A w gruncie rzeczy Podhale sięga tam znacznie dalej: obejmuje ono wszak dobrą połać Orawy i wielką część Spisza po stronie czesko-słowackiej, a mianowicie te wszystkie gminy w powiatach namiestowskim i trścieńskim na Orawie, oraz w lubowelskim, starowiejskim i kieżmarskim na Spiszu, które mówią po polsku i zamieszkałe są od wieków przez polską ludność góralską. Niesporną granicą Podhala od braci Słowaków jest tylko mur niebotycznych Tatr od Rohaczy aż po szczyt Łomnicy.

W tak zakreślonych granicach nie powinno być na Podhalu ani za obszernie ani za ciasno. Są one mem zdaniem ramami, w których najwłaściwiej regjonalizm podhalański będzie się mógł pomyślnie i owocnie rozwijać. Wielkie Podhale w powyżej zakreślonych granicach stać się może jednostką wybitną w rodzinie ziem polskich, o własnem obliczu, o własnych, zdecydowanych tradycjach, właściwościach i potrzebach oraz duchowych i gospodarczych o własnym kierunku rozwojowym, którego ogólne linje wytyczne winny być szczególną troską „Związku Podhalan“ i regjonalistycznego ruchu podhalańskiego.

*Mgr. Witold Mileski.*

# Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy.

V

W pamiętnym dniu 5 kwietnia 1920 odbyło się wejście na Orawę. Z hasłami miłości religji katolickiej i miłości Polski wracali na Orawę wygnańcy: ks. Ferdynand Machay, ks. A. i E. Sikorowie, ks. Buroń i wielu innych. Piotr Borowy niósł na czele tej wzruszającej pielgrzymki krzyż, z którym cały orszak podążył do kościoła w Jabłonce, ślubując wierność Polsce. Olbrzymia uciecha zapanowała na Orawie, widoki nasze wzrosły poważnie. Natychmiast też rozpoczęli wypróbowani działacze orawscy wytężoną pracę agitacyjną i propagandową z centralą w Jabłonce. Wynikiem tej akcji było zjednanie ostateczne przeważnej części Orawy dla sprawy polskiej.

Po równoczesnem wejściu na Zamagórze spiskie sformowaliśmy komitet plebiscytowy w Starej Wsi pod wypróbowanem i gorliwem przewodnictwem prof. Wendelina Habera, przy wybitnej współpracy insp. Wiśmierskiego z żoną, pp. Stanków, Czekowskiego p. Steinauera, który położył zasługi w trudnym dziele organizacji i administracji, ks. Proboszcza Urwaya, i innych. Ośrodkiem polskości stała się tu wieś Łapsze Niżne, skąd pochodzą zasłużone rodziny Haberów i Stanków; osobną placówkę uruchomiliśmy w Jurgowie pod kierunkiem p. Szkockiego. Wytężonej pracy komitetu spiskiego zawdzięczaliśmy, że nastrój na trudnym terenie Zamagórza, z początku dla nas z powodu grubej nieświadomości ludności niekorzystny, zmienił się na lepsze.

Cała akcja plebiscytu i to z obu stron prowadzona, była typowym przykładem, do jakiego stopnia plebiscyty są nieodpowiednią formą załatwienia sporów międzynarodowych. Forma ta zdałoby się najidealniejsza i najlepiej odpowiadająca współczesnemu demokratyzmowi, w praktyce musi ulec wykoszlawieniu i sprowadza fatalne skutki dla tych, którzy mają rozstrzygać o swej przyszłości, — ludności terenu plebiscytowego.

Rozpoczynaliśmy pracę plebiscytową pełni ideałów, pragnęliśmy służyć ludności według najlepszej naszej umiejętności, aby uzyskać od niej wyraz jej właściwej woli. Nie mamy powodu przypuszczać, aby z innemi chęciami rozpoczynali swą pracę nasi przeciwnicy, a nadewszystko ks. biskup Blaha, energiczny prezes czechosłowackiego komitetu plebiscytowego i dr. J. Slawik, dzielny i sympatyczny przedstawiciel Rządu.

A jednak życie z nieubłaganą koniecznością skierowało prace plebiscytowe na tory licytacji środkami materjalnemi: ze strony czeskiej były to cukier, mąka i tytoń, z naszej głównie nafta i sól, jako środki, które ściągały ludność do możności bezpośredniego zaagitowania. Następstwem tych metod była nieuchronna demoralizacja ludu, która objęła wszak w akcjach ple-

biscytowych tak wysoko kulturalnie stojące społeczeństwa jak duńskie i niemieckie w Szlezwiku, czy też polskie i niemieckie na Górnym Śląsku, gdzie równocześnie były zarządzone plebiscyty. A jakżeż podatnym materjałem dla demoralizacji musiała być ludność Spisza i Orawy, obszarów biednych, w oświacie przez długotrwałe rządy węgierskie zacofanych, narodowo w tak znacznej części zdezorjentowanych! Jeżeli też ludność ta przez akcję plebiscytową nie odniosła jeszcze większych szkód moralnych, to zawdzięczaliśmy niezachwianemu idealizmowi mych głównych współpracowników plebiscytowych i głębokiej religijności naszych Spiszaków i Orawców, prawdziwej tarczy ochronnej dla ich dusz. (C. d. n.)

# Kilka słów o „wolu“.

W naszych podgórskich okolicach spotyka się stosunkowo dość często ludzi ze zgrubieniami na szyi, t. zw. „wolowatych“. Jest faktem, iż choroba ta wywystępuje tylko w górach — tak jak u nas, są wolowaci w Tyrolu, Szwajcarji i td. Jest to choroba t. zw. „gruczołu tarczowego“ umieszczonego na szyi, ktorego wydzielina ma duży wpływ na ogólny rozwój inteligencji. To też wole połączone są dość często z gólnem charłactwem i upośledzeniem umysłowem. Przyczyny powstawania wola nie są zupełnie dokładnie wyjaśnione, istnieje w świecie lekarskim wiele przypuszczeń i teorji o powstawaniu tej choroby. Ma tu duży wpływ dziedziczność, pijaństwo, oraz żenienie się w bliższem lub dalszem pokrewieństwie, obie te rzeczy dość często spotykamy w naszych zapadłych, górskich osiedlach; największy jednak wpływ ma brak soli jodowych w górskich wodach. I z tego powodu chcę się z Wami podzielić radami o leczeniu i zapobieganiu tej chorobie. Oczywiście jeśli wole są w połączeniu z ogólnym charłactwem i upośledzeniem umysłowem znacznego stopnia — jest nieuleczalne. Duże bardzo wole, lub występujące wyraźnie tylko po jednej stronie szyi w postaci wyraźnej „buły“ nadają się jedynie do operacji, która przy dzisiejszym stanie nauki lekarskiej nie jest niebezpieczną i bardzo szybko przychodzi się po niej do zdrowia, to też usilnie doradzam, żeby takie wypadki zawczasu skierować do szpitala.

Niewielkie zgrubienia na środku szyi, nie odstające wyraźnie od otoczenia, występujące zwłaszcza często u dzieci w wieku 8—14 lat dadzą się leczyć w domu. Leczymy je zewnętrznie i wewnętrznie. Zewnętrznie tylko w wypadkach bardzo wczesnych, leczymy smarowaniem zgrubienia i okolicy jeszcze zdrowej jodyną raz lub najwyżej 2 razy w tygodniu, poczem zawsze trzeba posmarować skórę jakimkolwiek tłuszczem. Podkreślam, iż jodyną można traktować tylko wypadki wczesne w małym stopniu rozwinięte, gdyż jodynowanie powoduje występowanie zgrubień i zrostów, które utrudniają ewentualną operację.

Ale podawanie wewnętrzne jodu, czyto w formie lekarstwa zapisanego przez doktora, czy też w formie innej jest również potrzebne i skuteczne. Radziłabym, żeby dzieciom ze zgrubiałą szyją a także dzieciom które pochodzą z rodzin „wolowatych“ podawać do jedzenia w zimowej porze śledzie, które oprócz tego, że są pożywne, zawierają stosunkowo dużą ilość soli jodowych. Jest to przytem forma „lekarstwa“, chętnie przez dzieci pzyjmowana, gdyż zazwyczaj śledź jest dla dziecka przysmakiem. Również dobrem jest podawanie codzienne tranu rybiego, który przytem ogólnie wzmacnia dziecko, tran ma smak bardzo niemiły, dlatego musimy dziecku podać po użyciu łyżki tranu coś o przyjemnym mocnym smaku — cukierek cytrynowy lub miętowy. Piszę dlatego o tem teraz, bo w obecnej porze jest „sezon“ śledzi, są stosunkowo tanie, nie psują się a tran w porze ciepłej bardzo źle się przechowuje.

Może te kilka słów przydadzą się komuś, zachęcam serdecznie przynajmniej do próbowania, a przedewszystkiem, jak we wszystkich chorobach — do wczesnego zapobiegania! *Dr. Bujwid Rouppertowa.*

## LISTY.

PORONIN, w styczniu 1931 r.

Dn. 17. stycznia 1931 o godz. 7. wiecz. w sali p. Kupca urządził Zarząd Związku dla Swych Członków i zaproszonych Gości Wspólny Opłatek Strzelecki. Sala wspaniale udekorowana, rzęsiście oświetlona jest również i choinka, symbol świąt Bożego Narodzenia, godz. 7-ma, Goście i Obywatele Strzelcy schodzą się, zasiadają na wskazanych Im miejscach, środek zajmuje Zarząd z Prezesem na czele. Wśród Gości widzimy, przedstawiciela p. Starosty p. sekr. Wascha, poważnych Obywateli Poronina wraz z naczelnikiem gminy, inteligencja no i moc Strzelców i Strzelczyń, jednem słowem Goście jak i Strzelcy dopisali.

Opłatek rozpoczął Prezes Związku, powitaniem i podziękowaniem za tak liczny udział, wśród toastów i przemówień, łamania się opłatkiem życząc sobie i Związkowi samych dobrych rzeczy. Tu podkreślić należy przemówienie p. sekr. Wascha, który jako reprezentant władzy zachęcił w jędrnych słowach Członków Związku do krzewienia Idei Strzeleckiej tak, aby każdy mógł sie przyczynić do chwały i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie zabrano się do wspólnej kolacji znać apetycznej, bo na talerzach nic nie zostawało. Po kolacji jeszcze raz wzniesiono toasty i okrzyki na cześć p. Prezydenta Ign. Mościckiego oraz naszego najwyższego Komendanta Marsz. J. Piłsudskiego. Zanucono kilka kolend i odśpiewaniem „Roty“ żakończono Opłatek. Do kolacji przygrywała kapela góralska.

Teraz w kilka minut sala zmieniła swój wygląd

stoły, ławy, krzesła, znikły pojawiła się muzyka i rozpoczęły się tańce przeplatane, raz góralskie, drugi raz znowu ceperskie, bo mieliśmy aż dwie orkiestry, które grały naprzemian, tak, że tancerze aż się pocili, a muzyka wciąż była wypoczęta, chociaż grała bez przerwy.

I tak bawiono się, ochoczo i wesoło i zgodnie aż do białego rana. J. K.

---

FRYDMAN NA SPISZU, w styczniu 1931 r. Nie downo, ino tyj jesieni załozyli w nasej dziedzinie „Związek Strzelecki“ a tu juz robote widać, jak sie nolezy, bo oprócz ćwiceń i strzylanio naucyli sie hłopcy piyknego przedstawienio.

W przesłom niedziele odegrali śtuckę „Łobzowianie“ E! bo sie tyz i wyucyli; było wselijakif kawołków, ze sie móg kozdy pośmioć kielo ino fcioł. Kie se stary Symon (Karol Milanioków) odkrśipnął i zakurzół fajke to tak jakby człowieka za duse łapało, tak piyknie osprawioł o downych dobrych casach, jak to na nogaf na kalwaryjom hodzuwoł. A fiś kalis Protazy (Walek Kubusiów) ino sie fcioł prawuwać i drzyć pieniądze od biednyf ludzi. To nawet nagodoł młodego parobka Tomka (Józefa Brynoske od Turkota), zeby sie procesuwoł z ojcami o hałupę inoze cos, kie go Kuba Iglaz Łapsacyn, co to prawo rozumie oskuboł, jak zdehłom kackę, bo mu odebroł flaskę z arakiem przed samym zawyrokowaniem tj. wypróżnieniem. Ładny przykłod doł Stach (Jan Mazurkiewicz Leszko), bo hoć się ucół we wysokif skołaf, śrebelnymi łyzkami jodoł, to przecie zostoł miyndzy dziedzińskim ludem i ozyniół się z piyknóm Zośkom (Małgorzatom Stefaniak), hoć ona umie ino warzyć i kapuste kwasić. Ładnie grali tyz hrabia Józef Markowicz, potym ojciec Zosi Walenty Pawlik, jego baba Zofja Prelich Pawłowa, to co jak się rozohociyło, to by ino krople z palenkom piła i śpiywała. Dobrze, grali tyz druzbowie i druski. Było sie cymu i przypatrzyć, ludzie co fila sie śmioli, ze tak ładnie jedno drugiemu odpowiado i ze tak umiom prześpiywować.

Przedstawienie to wyucyły Panie Ucytelki Ludmiła Łuszczówna i Anna Balińska przy współpracy Prezesa „Strzelca“ M. Balary, Kier. szkoły.

Worce tyz jym zato i podziynkować, bo mieli nie mało roboty i tropoty około przyryftowanio takiego zgrabnego przedstawienio.

*Hawrań.*

---

# Z POLSKI i ZE ŚWIATA.

ARESZTOWANIE 350 CZŁONKÓW ZJAZDU PPS. LEWICY W ŁODZI.

W dniach 1 i 2 lutego odbywały się w Łodzi obrady zjazdu PPS. lewicy w lokalu przy ul. Tuszyńskiego. Władze, które posiadały dane, iż zjazd będzie się odbywać przy drzwiach zamkniętych i nosić będzie charakter antypaństwowy, zarządziły inwigilację. W zjeździe brało udział ogółem 350 osób, delegatów z całej Polski, wśród których znajdowali się również Ukraińcy, Białorusini i Niemcy.

W pierwszym dniu obrady dotyczyły spraw natury organizacyjnej, przyczem zgłoszono podobno wniosek, domagający się zalegalizowania partji w tych okręgach, gdzie dotychczas działalność jej jest nielegalna.

W drugim dniu uchwalono cały szereg wniosków antypaństwowych i antyrządowych.

Około godz. 2 popoł. policja wkroczyła na salę obrad i dokonała aresztowania. Aresztowano wszystkich uczestników zjazdu w ilości 350 osób, wsród których znajdowało się rownież dwu emisarjuszy bolszewickich.

Jak nas informują, w czasie rewizji ujawniono szereg niezwykle kompromitujących i obciążających materjałów, które dowodzą, że zjazd PPS. lewicy w Łodzi nosił charakter zdrady stanu.

Wszystkich aresztowanych przewieziono samochodem do Urzędu śledczego, gdzie do chwili nadawania tej wiadomości, odbywa się przesłuchiwanie.

POTWORNA ZBRODNIA 16-LETNIEGO CHŁOPCA.

Warszawa, 31 stycznia. W kolonji Goniwilk, pow. garwolińskiego, 16-letni chłopiec Antoni Zawadka strzelił z rewolweru w plecy do swego ojca 50-letniego Franciszka, poczem poderżnął mu gardło nożem.

Po dokonaniu ohydnego mordu chłopiec zgłosił się na posterunek policji w Żelechowie, przynosząc z sobą narzędzia zbrodni.

Chłopiec już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zamordowania ojca i w tym celu wykradł mu rewolwer, oraz zaopatrzył się w ostry nóż.

Tłem morderstwa była nienawiść, jaką zamordowany ojciec pałał do chłopca. Młodocianego zbrodniarza aresztowano.

## KRONIKA

W DNIU 12 LUTEGO wygłosi w sali Sokoła prof. U. J. Rouppert odczyt pt. „Wrażenia z Jawy“.

NA PRENUMERATĘ na r. 1931 złożył p. Józef Dorawski z Krakowa 50 zł.

SPROSTOWANIE. Placówka Podhalańska Związku Hallerczyków niniejszem zawiadamia, że WP. Pułk. Oskar Pustówka jest członkiem Kom. Honorowego w uroczystości poświęcenia sztandaru P. P. Z. H., a tylko przez przeoczenie nazwisko Jego nie zostało umieszczone w zaproszeniach.

Za Zarząd

*J. Krauzowicz* prezes

sekretarz *Papier* *K. Panczakiewicz* skarbnik.

ŚWIĘTO RARAŃCZY. W związku ze zbliżającą się 13-ą rocznicą przedarcia się z bronią w ręku b. II. Karpackiej Brygady w dniu 15 lutego 1918 roku pod Rarańczą przez front bojowy b. armji austrjackiej, historyczny ten dzień będzie obchodzony uroczyście przez oficerów b. II. Brygady Leg. Pol.

Jak nas informują, Reprezentacja b. II. Brygady z generałem Romanem Góreckim na czele, reprezentująca dawne pułki legjonowe: 2—1, 3—1 piechoty, oraz 2—1 ułanów, organizuje w Warszawie w dniach 14 i 15 lutego br. zjazd koleżeński oficerów wspomnianych pułków.

Szczegóły programu zjazdu koleżeńskiego podane zostaną do wiadomości ogółu zainteresowanego w najbliższych dniach. Sprawy organizacyjne zjazdu powierzone zostały generałowi bryg. Tadeuszowi Malinowskiemu.

Jak się dowiadujemy, Minister Spraw Wojskowych wyraził zgodę na udzielenie urlopów okolicznościowych oraz wydanie biletów kolejowych bezpłatnie na podróż do Warszawy i z powrotem dla wszystkich chcących wziąć udział w zjeździe oficerów b. II Brygady obecnie będących w służbie czynnej. Również czynione są starania, by dla oficerów rezerwy b. II. Brygady zostały przyznane w związku ze zjazdem na święto Rarańczy bilety kolejowe bezpłatne.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ. W dniu 2 lutego zmarł w tut. szpitalu Iwo Corner abs. medycyny, który pozostawał w leczeniu w tut. szpitalu po pobiciu przez policjantów. Zmarły pochodził z Jugosławji i studjował medycynę na U. J. w Krakowie.

DNIA 30 STYCZNIA BR. zmarł nagle w Żywcu na udar serca śp. Antoni Waśniowski, długoletni Dyrektor tutejszego gimnazjum, kapitan wojsk polskich, człowiek zacny i zasłużony około rozwoju tutejszego Zakładu. Pracą swoją zjednał zasłużoną sympatję całego powiatu. Boleści zacnej jego małżonki towarzyszy ogólny żal, szczególnie żal młodzieży szkolnej, której gorliwym był opiekunem.

Życiem swojem dawał tylokrotnie przykład jak należy kochać Boga, Ojczyznę i bliźnich.

Cześć Jego pamięci!

CENY Z DNIA 5/II 1931 w N. Targu (jarmark). Owies korzec 11 zł. 50 gr Quintal (100 kg.) 21 zł. jęczmień k. 14 zł. 50 gr. q, 22 zł. żyto q. 24 zł. pszenica q. 39 zł. otręby dobre q. 17 zł. — Konie średnie 300 zł. krowy średnie 240 zł. prosięta 30 zł. owce 32 zł. gęsi chude 7 zł. tuczone 10 zł. kury 3 zł. — Masło 1 kg. 4 zł. 20 gr. ser 1 zł. 20 gr. jaja szt. 12 gr.

CZAS OCHRONNY NA ZWIERZYNĘ ŁOWNĄ w 1931 r. Ogłoszenie Wojewody Krakowskiego z dnia 19 grudnia 1930 w sprawie obowiązującego w roku 1931 czasu ochronnego na zwierzynę łowną.

W myśl artykułu 52 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 3 grudnia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr 110 poz. 934) o prawie łowieckiem ogłasza wykaz obowiązującego w roku 1931 czasu ochronnego w którym na terenie Województwa Krakowskiego zabronione jest polowanie na następujące zwierzęta i ptactwo.

| Rodzaj zwierzyny: | | Czas ochronny: |
|---|---|---|
| Łosie byki | od | 15/XII — 31/VIII |
| Jelenie byki daniele rogacze | „ | 1/XI — 3/VIII |
| Sarny kozły | „ | 1/XI — 15/VI |
| Zające szaraki | „ | 15/I — 31/X |
| Zające bielaki | „ | 15 II — 31/X |
| Borsuki | „ | 1/XII — 31/VIII |
| Wiewiórki | „ | 1/III — 31/X |
| Głuszce koguty | „ | 15/V — 15/III |
| Cietrzewie koguty | „ | 1/VI — 15/VIII |
| Jarząbki | „ | 1/II — 15/VIII |
| Pardwy | „ | 1/II — 15/VIII |
| Bażanty koguty | „ | 1/II — 31/VIII |
| Kuropatwy | „ | 1/XII — 31/VIII |
| Przepiórki | „ | przylotu do 31/VIII |
| Słonki | „ | 15/V — 15/VIII |
| Bataljony | „ | 1/VI — 10/VII |
| Dzikie kaczory | „ | 1 VI — 10/VII |
| Dzikie kaczki samice i młode | „ | 1/III — 20/VII |
| Inne ptactwo wodne i błotne | „ | 1/III — 10/VII |
| Dzikie łabędzie i dzikie gęsi | „ | 15/V — 31/VII |
| Dropie dropie kamionki (Strepety), dzikie gołębie, drozdy kwiczoły, paszkory | „ | 1/II — 15/VIII |
| Ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy krogulców, wron i srok | „ | 1/II — 15/VIII |
| Dzikie indyki samice | „ | 1/I — 15/X |
| „ „ samce | „ | 15/V — 15/X |

## Kącik sportowy.

BRONISŁAW CZECH ZWYCIĘZCĄ W BIEGU NARCIARSKIM O MISTRZOSTWO PODHALA. W sobotę rozpoczęły się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo 4 okręgu Narciarskiego podhalańskiego. Zawody rozpoczęły się biegiem 18 klm. złożonym do mistrzostwa okręgu.

Trasa biegu z Lipek prowadziła przez Bachledy, Gubałówkę, z powrotem do mety na Lipkach. Była ona stosunkowo bardzo trudna ze względu na około 3 i pół kilometrowe podchodzenia. Same warunki śnieżne ze względu na grubość warstwy śniegu bardzo dobre.

Do 18-kmowego biegu stanęło 62 zawodników, z których bieg ukończyło 46. Pierwsze miejsce zajął Czech Bronisław (SNTT.) w czasie 1 godz. 29 minut 13 sekund. 2) Motyka Zdzisław (3 psp.) 1 godz. 31 m 39 sek. 3) Szostak Karol (3 psp.) 1 godz. 32 minut 60 sek.

Zainteresowanie temi zawodami było znaczne, zebrało się bowiem około 1000 osób. Wyniki dzisiej-

sze przy tak ciężkich warunkach są bardzo dobre i widać w dalszym ciągu, iż prym w biegach dzierży niepokonany Bronisław Czech. Sądząc z wyników biegu, zdobędzie on mistrzostwo okręgu.

W DNIU 1 i 2 LUTEGO BR. odbyły się w Rabce staraniem tamtejszego związku sportowego 1-sze zawody narciarskie. Zawody obesłały różne związki sportowe narciarskie, wśród nich i N. Targ.

W biegu otwartym na 10 km. i do złożonego stanęło 23 zawodników I m. zajął Kowaniecki N. Targ w czasie 37·8 — II m. Bednarski 38 — III m Jordanowski 38.28.

W konkursie skoków do kombinacji zajął Jordanowski 20 m. i 21½ m. czem przyznano mu mistrzostwo Rabki. W konkursie otwartym skoków I m. zajął Sławski 26 i 26 m.

SPISKIE ZAWODY NARCIARSKIE W BUKOWINIE. Jak to już niedawno w Gazecie Podhalańskiej zapodano, Bukowina staje się spiskim ośrodkiem narciarskim.

Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny, chcąc pobudzić zainteresowanie w szeregach młodzieży wsi spiskich i Bukowiny ćwiczeniami narciarskimi, a zarazem stowarzisić chłopców spiskich z nasymi, urządza za wiedzą i pozwoleniem Polskiego Związku Narciarskiego w Warszawie — w dniu 15 lutego 1931 roku na Bukowinie zawody narciarskie i podaje następujący program zawodów :

1) Bieg „Dookoła Bukowiny“ o nagrodę przechodnią p. Haliny Konopackiej—Matuszewskiej.

W biegu mogą brać udział w myśl obowiązującego regulaminu, zgłoszonego do P.Z.N. tylko zawodnicy w zespołach poszczególnych miejscowych organizacji całego Spisza, oraz wsi Bukowiny, Brzegów, Łysej Polany, Białki, Gliczarowa.

Zespoły legitymują się przez władze swego związku, wzgl. kierownika szkoły, władzy gminnej odnośnej miejscowości.

Pierwszą nagrodą indywidualną w tym biegu „Nagroda Spiska“ (para nart) zaofiarował p. J. Gałdyn.

2. Bieg 12 klm. o odznakę sportową P. Zw. N. (dla wszystkich).

3. Bieg pań 8 klm. o odznakę sportową P. Zw. N. (dla wszystkich).

Przepisane wpisowe do biegów ad 2 i 3 należy wpłacić przy zgłoszeniu do dnia 11. lutego br. u kierownika szkoły, a zarazem gener. sekretarza Twa Przyjaciół Bukowiny b. Ćwiżewicza w Bukowinie.

4. Bieg 8 klm. młodzieży góralskiej do lat 18, ze Spisza i wyżej wymienionych wsi, o żeton Twa Przyjaciół Bukowiny. Jeden żeton przeznacza się dla najlepszego narciarza wsi spiskich, a jeden dla najlepszego narciarza pod 1. wymienionych wsi.

Zawody odbędą się pod kierownictwem Komendanta Głównego Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Federacji Związku Młodzieży Wiejskiej, jako sędziego PZN. p. Adama Miłobędzkiego.

Zwracamy się tą drogą do syćkich góroli spiskich i somsiadów Bukowiny — zedyć wyślijcie na te zawody góralskie siumnyk chłopców, niek pokozom jak sie to śmigo na tyk nartak, a przinojmniyj niek sprógujom.

Jako scyrzi przyjociele nie ino Bukowiny, ba — co tego przepieknego Podhola ze Spisem i Orawą, pytomy wos sićkik barz piyknie, cobyście nos kieło telo sparli przi tej robocie.

A ze to idzie o tyn puharek w środku wyzłocany, to se wej tak rachujem, że strzelci Bukowienscy kieło ik tam ino jest, sićka porządecek piykny — i przi tyk chorągiewkach i przi mecie — utrzimiom, coby im ta fto z kilometer trasy nie ujon i puharecka nie wzion.

Ej : bo trza bedzie porządek trzimać niebele — jaki — jak sie po sumie teli noród zgichnie. Sędziowie zaś musom mieć koło sie porządek, coby mogli więc sprawiedliwie osądzić, fto wej rzetelnie na nagrodę zasłużył.

*Jan Gałdyn*

Czytajcie i rozszerzajcie Gazetę Podhalańską
Jednajcie nowych prenumeratorów.

**Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**


Baczność! Wielka Okazja!

Wobec ogromnej zniżki cen na wszelkie towary firma nasza obniżyła ceny do 50% Wysyłamy przeto 2.500 kompletów najlepszych materjałów niezbędnych dla każdego człowieka po cenach bardzo zniżonych, bo

**Tylko za Zł. 15.**

(dawniej za Zł. 33.)

a mianowicie: 1 para spodni wizytowych w najnowszych pasach, stosowne do każdego garnituru, 1 komplet trykotów męskich letnich (t. j. koszula i kalesony), 3 chusteczki do nosa białe z kolorowemi kantami, 1 krawat jedwabny w najnowszych deseniach, 1 para skarpetek deseniowych bardzo mocnych, 1 recznik wafłowy w dobrym gatunku, 1 para naramienników gumowych eleganckich.

To wszystko razem wysyłamy prawie za bezcen, bo tylko Zł. 15. Koszta przesyłki Zł. 2.50 płaci kupujacy.

Bez żadnego ryzyka. Wszelkie zamówienia wysyłamy na naszą odpowiedzialność, gdyż o ile towar się nie spodoba, przyjmujemy go z powrotem i pieniądze zwracamy.

Zamówienia prosimy adresować: Krajowa Produkcja Łódź. Skrzynka Pocztowa 34.

P. S NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE CENNIKI.

# Składnica Kółek Rolniczych w Zakopanem

OBJĘŁA POD SWÓJ ZARZĄD:

Składnice: W NOWYM TARGU
w Czarnym Dunajcu

POLECA TOWARY PIERWSZEJ JAKOŚCI - HURTOWNIE I DETALICZNIE PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

Popierajmy handel nasz rodzimy spółdzielczy pamiętajmy o haśle: „Swój do swego".

# Unieważniam:

książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ rocznik 1905. Legitymację rowerową Nr. 295—53. wydaną przez Starostwo Maków nazwisko Stanisław Jura oraz kartę zgłoszenia, świadectwo przemysłowe wydane przez Starostwo Maków rok 1931.

**Rozalja Jurowa.**

# Ołtarz i Organy

Okazyjnie i tanio do sprzedania. Ołtarz piękny barokowy, organy o 9 głosach melodyjne i w dobrym stanie. Warunek: przy kupnie natychmiastowy odbior organów.

**Wiadomość w N. Targu ul. Gazdów 2. I. p**

## JULJUSZ WEINSTEIN

**NOWY TARG — RYNEK Nr. 25.**

Skład win, wódek, likieru, koniaku, rumu i spirytusu monopolowego poleca po cenach przystępnych — duży wybór win tokajskich leczniczych.

NA ZABAWY I WESELA UDZIELAM RABAT.

# Przetarg

na roboty ciesielskie przy budowie

**SCHRONISKA W. K. N.**

**w dolinie Chochołowskiej.**

Wzywa się majstrów ciesielskich do składania ofert na powyższą budowę, kosztorysy ślepe i plan do przeglądnięcia można otrzymać w Redakcji Gazety Podhalańskiej Nowy Targ, Rynek, Wydział - Rady Powiatowej.

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 10/II. 1931 r., godz. 12.

Oferty należy wniosić na ręce WPana Redaktora Dra Ciszka.

**Komitet Budowy Schroniska w Dolinie Chochołowskiej.**

# POŻYCZKI POSZUKUJE

KILKA TYSIĘCY DOLARÓW NA HIPOTEKĘ

wiadomość w kancelarji

Adwokata Bahra w Nowym Targu Rynek.



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

**Przedpłata** roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar

**Wychodzi** na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł. za ½ strony 50 zł. za ¼ strony 30 zł., za ⅛ strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151 902

**Wydawca**: Podh. Spół. Wyd. w N. Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.